Cena egz. 10 gr

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXX | Sobota 15 lipca 1939 r. | Nr. 193 | Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.64; Admin. Piłsudskiego 24, tel. 610.78 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Anglia i Francja pod znakiem manewrów

Wielki raid bombowców brytyjskich

przez Francję, Egipt, Turcję i Rumunię do POLSKI

LONDYN, 14.7. Angielska opinja publiczna i prasa żywo interesują się propagandowymi raidami brytyjskich samolotów bojowych dop aństw sprzymierzonych z Wielką Brytanją.

Projektowany jest m. in. olbrzymi raid, który ma wykazać jeszcze bardziej dobitnie, niż lot nad Francją, wysokie wartości wojskowego lotnictwa brytyjskiego.

Trasa tego wielkiego lotu prowadzić ma z Anglji do Francji południowej, stąd nad Morzem Śródziemnym do Egiptu i Turcji i przez Rumunję do Polski, stąd zaś cieśninami duńskimi spowrotem do Anglji.

Berliński korespondent „News Chronicle" informuje, że rząd niemiecki, chcąc udaremnić tę demonstrację brytyjskiej floty powietrznej, zwrócił się do rządu duńskiego z ostrzeżeniem, wskazując, iż udzielenie zezwolenia na przelot angielskich samolotów nad Danją Niemcy uważać będą za naruszenie zawartego niedawno duńsko niemieckiego paktu nieagresji.

W duńskich kołach politycznych twierdzą, że jeśli samoloty angielskie przelecą nad sundami (cieśninami) duńskimi nie może być absolutnie mowy o naruszeniu tego paktu.

Przygotowaniem do wielkiego raidu przez państwa sojusznicze będzie nowy lot eskadr angielskich nad Francją, który odbędzie się w przyszłym tygodniu. Według informacyj „News Chronicle" w masowym tym locie weźmie udział 300 samolotów bombowych i 1.000 lotników. Samoloty dotrą aż na Rivierę. Nie jest jeszcze ustalone, czy lot odbędzie się bez lądowania, czy też eskadry brytyjskie opuszczą się na ziemię w Marignan pod Marsylią.

9 sierpnia wielkie manewry floty angielskiej

18 miliardów 250 milionów zł.

na dozbrojenia W. Brytanii

LONDYN, 14.7. W ciągu ostatnich trzech dni rząd brytyjski przedłożył Izbie Gmin trzy dodatkowe budżety.

We wtorek — 30 milionów funtów na ministerstwo dostaw,

w środę — 80 milionów na armję,

wczoraj — 40 milionów na lotnictwo.

Dotychczasowy budżet zbrojeń W. Brytanii wynosi 730 miln ft (18 miliardów 250 miljonów zł), z czego 500 miljonów ft (12 miljardów 250 miljonów) pokryte będzie z pożyczek.

Premjer Chamberlain oświadczył wczoraj w Izbie Gmin, że 31 lipca br. powołanych będzie pod broń 12 tysięcy oficerów i marynarzy rezerwy.

Zarządzenie to nie oznacza bynajmniej mobilizacji marynarki wojennej, gdyż rezerwy są znacznie liczniejsze i decyzja powołania na ćwiczenia 12 tysięcy ludzi równa się w praktyce włączeniu do ćwiczeń 50 jednostek floty. Wśród jednostek tych będzie jeden lotniskowiec, jeden pancernik, 16 krążowników, jeden stawiacz min, 24 kontrtorpedowce, 4 okręty podwodne i parę okrętów pomocniczych.

By zwiększyć sprawność floty brytyjskiej — oświadczył premier Chamberlain — postanowiono włączyć do tych ćwiczeń jednostki floty, znajdujące się obecnie na stopie rezerwy. Okręty te będą połączone z flotą aktywną wód brytyjskich w jedną całość.

Ćwiczenia będą trwały przez cały sierpień aż do trzeciego tygodnia września, potem zaś po zredukowaniu okrętów z powrotem do stanu rezerwy, wszyscy rezerwiści w końcu września powrócą do domów.

Premjer Chamberlain oznajmił również, że dnia 9 sierpnia odbędzie się wielki przegląd wszystkich okrętów, powołanych z rezerwy, przed królem Jerzym w zatoce Weymounth.

W rewji tej weźmie udział około 120 jednostek floty.

Również wczoraj w związku z obroną kraju, kanclerz skarbu sir John Simon przedłożył Izbie Gmin dodatkowy preliminarz.

Mussolini zaprosił

GEN. FRANCO DO WŁOCH

SANTADER, 14.7. O rozmowie gen. Franco z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano wydany zostanie dziś komunikat.

W kołach politycznych twierdzą, że rozmowa miała charakter polityczny i że osiągnięte porozumienie dotyczy tylko spraw „włoskich oraz zbliżenia kulturalnego".

Według wiadomości półoficjalnych, minister Ciano przekazał gen. Franco zaproszenie Mussolinjego, który prosi generalissimusa hiszpańskiego o odwiedzenie Rzymu i Wenecji.

Gen. Franco zaproszenie przyjął i według wszelkiego prawdopodobieństwa przybędzie do Rzymu we wrześniu rb.

Pod dowództwem gen. Gamelin

odbędą się manewry angielsko-francuskie

LONDYN, 14.7 (tel. wł.). Udział oddziałów angielskich w dzisiejszej defiladzie na Polu Marsowym w Paryżu tłumaczony jest w tutejszych kołach politycznych nie tylko, jako wyraz więzów sojuszniczych, łączących Anglję z Francją.

Eskadry lotnicze pozostaną we Francji dla odbycia wspólnych z wojskiem francuskim ćwiczeń bojowych. Mówi się iż w ciągu najbliższych 2 tygodni przybędą do Francji większe oddziały wojsk angielskich, celem przeprowadzenia manewrów.

Decyzja o wspólnych manewrach francusko - angielskich uzgodniona została podobno podczas pobytu gen. Gamelina w Londynie, który ma być naczelnym wodzem zjednoczonych wojsk Francji i W. Brytanii na wypadek wojny.

Wspólne manewry odbyć się mają pod osobistym dowództwem francuskiego generalissimusa.

Memoriał Schachta do Hitlera

Rzesza niemiecka u progu katastrofy finansowej

Rezerwy dewizowe Banku Rzeszy na wyczerpaniu

BERLIN, 14.7. W kołach politycznych niemieckich mówi się o wielkim wrażeniu, jakie na otoczenie Hitlera miał wywrzeć memorjał w sprawie sytuacji gospodarczo - finansowej Rzeszy wystosowany w formie listu do kanclerza, którego autorem ma być bawiący za granicą b. dyktator finansowy Niemiec dr Hjalmar Schacht.

Na podstawie analizy obecnej sytuacji gospodarczej Niemiec, autor dochodzi do wniosku, że z końcem roku 1939, Trzecia Rzesza wyczerpie wszystkie rezerwy dewizowe i stanie w obliczu widma braku podstawowych surowców dla przemysłu.

W ostatnich dwóch latach, to znaczy od połowy roku 1937 do czerwca 1939, Niemcy wydały z górą 2 miljardy marek złotych z zapasów dewizowych, zużywając zarówno zapasy b. Austrji, jak i zapasy powstałe ze zbiórki złota i konfiskaty należności obywateli zagranicznych, dokonanej w r. 1937. Autor memorjału oblicza zapas kruszców i dewiz razem z częściowo już wydanym zapasem czechosłowackim na niespełna 400 miljonów marek złotych.

Sytuację gospodarczą pogarsza załamanie się zapoczątkowanej przed pół rokiem ofensywy eksportowej. Akcja w tym kierunku prowadzona w Rumunji, Turcji, Brazylji, Peru i Meksyku w znacznym stopniu spaliła na panewce.

Równocześnie z wyczerpaniem zapasów kruszcowych i dewizowych, Niemcy staną u kresu możliwości dalszego rozbudowywania systemu podatkowego. Wobec niesłychanego przykręcenia śruby podatkowej, dalsze usiłowania w tej dziedzinie są niemożliwe. Niemcy weszły już nad rogę czystej inflacji. Do jesieni roku bieżącego w obiegu będzie aż 20 miljardów marek banknotów i „Steuergutscheinów" (weksli podatkowych).

Wobec struktury produkcji Niemiec, która mimo wszystkich namiastek nie może obyć się bez poważnej ilości importowanych surowców, zwłaszcza metali autor określa rok 1939, jako „Schicksalsjahr" niemieckiej gospodarki autarkicznej i dowodzi, że Niemcy muszą albo w szybkim tempie wydatnie rozszerzyć swój „Wirtschaftsraum", albo też porzucić drogę autarkji i powrócić do systemu współpracy międzynarodowej. Autor memorjału doradza powzięcie szybkiej decyzji, gdyż czekanie do listopada lub grudnia, kiedy to Bank Rzeszy nie będzie miał ani jednego feniga rezerw dewizowych czy kruszcowych, może spowodować katastrofę.

Wystąpienie gen. Keitla i adm. Raedera

przeciwko awanturniczej polityce Niemiec

PARYŻ, 14.7. Najwyżsi dostojnicy partji narodowo - socjalistycznej i armji niemieckiej zebrali się przed kilku dniami w Berlinie i jak donosi paryski „Excelsior" odbyli kilkugodzinną naradę w toku której wybitny strateg niemiecki gen. Keitel poparty przez admirała Readera, miał wyrazić opinię, że akcja w Gdańsku, którą rząd Rzeszy prowadzi obecnie, za namową pewnych awanturników partyjnych, grozi poważnymi niebezpieczeństwami.

Min. Goering niemniej ostro zaatakował min. Goebbelsa, przyczem doszło do poważnego konfliktu.

NA ŁAMACH PRASY

HITLEROWSKI „MESJANIZM"

P. Witold Ipohorski - Lenkiewicz nawiązuje w „Gazecie Polskiej" do wiadomości, że w Pradze powstała t.zw. „Czeska narodowo-socjalistyczna partja robotnicza", mająca stanowić część ogólno-niemieckiej partji narodowo socjalistycznej. Powstała więc paradoksalna sytuacja:

Nacjonalizm, który się przerodził w bezkrytyczny „judeocentryzm", który doprowadził w konsekwencji do uproszczonego „monistycznego" poglądu na świat — stał się instrumentem do likwidacji poczucia narodowego i rezygnacji z realnych narodowych interesów.

Cele, które Niemcy sobie stawiają są przejrzyste.

Ale jak w tym wypadku wyglądają ci wszyscy, którzy w prostocie ducha ulegli czarowi złotowłosej Lorelei, trzymającej w ręku swastykę zamiast grzebienia i którzy wzięli za dobrą monetę całą tę, przeznaczoną na eksport, „mesjańską" frazeologię?

Polska — pisze autor artykułu — nie należy do żadnego bloku ideologicznego, który sobie stawia za cel dokonanie porachunku z nar. socjalizmem, ale też nie ma najmniejszego powodu, aby tolerować rozwijanie się na swoim gruncie ideologji... bloku przeciwnego.

DISTINGUO

„Czas" stoi również na stanowisku trzymania się z dala od rozgrywek „ideologicznych". Ostrze artykułu „Czasu" zwrócone jest tym razem w stronę innego obozu. Jesteśmy wrogami hitleryzmu jako ideologii — pisze „Czas", ostrzegając jednak przed kołami, które identyfikują front antyniemiecki z frontem przeciw hitlerowskim.

Będziemy walczyć o nasze realne prawa i nasze realne cele. Będziemy walczyć w razie potrzeby na polu bitwy z grożącym nam od strony Niemiec niebezpieczeństwem ale dla zwalczania hitleryzmu wystarczy nam odpowiednie pokierowanie polityką wewnętrzną. Front antyniemiecki a front antyhitlerowski, to są dwie różne rzeczy. Na pierwszym w razie potrzeby stanie cały naród. Drugi pozostawmy żołnierzom walczącym piórem po papierze.

GRUNWALD

Czwartkowy numer „Robotnika" poświęcony był w znacznej mierze rocznicy bitwy pod Grunwaldem. W związku z tym pisze naczelny redaktor dziennika p. Niedziałkowski:

Tak samo, jak wtedy, tak i dzisiaj wola obrony odegrała rolę rozstrzygającą.

Procesy dziejowe, procesy wielkie, nie zamykają się nigdy w ramach jednego pokolenia: Trwają poprzez pokolenia. I zawsze tak w dziejach bywało, że drogi odwrotu okazywały się drogami beznadziejnymi, a wola obrony przynosiła zwycięstwa i pomyślne dla danego narodu rozwiązywania wielkich zagadnień.

To jest nauka Grunwaldu — to jest nauka kilku miesięcy mionionych polskiej siły i polskich nerwów spokojnych.

RYBACY MĘTNYCH WÓD

Dyplomacja niemiecka — pisze „Kurjer Poranny" — nie mając szczęścia w sprawie Gdańska, przeniosła swe zainteresowania na Bałkany, gdzie usiłuje mącić stosunki polityczne i ratować swój prestiż mocno nadszarpnięty. Przejawiło się to ostatnio w związku z wizytą bułgarskiego premjera Kiosseiwanowa w Berlinie. Zawiodły jednak niemieckie rachuby na rozbicie ententy bałkańskiej, o czym zresztą świadczy komunikat, ogłoszony po rozmowach Kiosseiwanow — Markowicz.

Tak więc niemieckie manewry polityczne na Bałkanach nie przyniosą Berlinowi sukcesów. W ogólnym bilansie polityki niemieckiej będą one pozycją ujemną.

Trudno oczywiście przewidzieć, czy w związku z tym nastąpią na Bałkanach jakieś wydarzenia. Jeśli Bułgarja nie pozwoli użyć się za narzędzie niemieckich planów, sytuacja nie ulegnie zmianie. Półwysep bałkański będzie nadal terenem, na którym Berlin nie będzie miał wiele do powiedzenia.

BLUFF

Bluff — oto charakterystyka nowersalskich metod politycznych Niemiec w ocenie „Ilustrowanego Kurjera Codziennego".

„Bluffując" Niemcy są przekonani — pisze „IKC" — że ich partnerzy czynią to samo. I w tym tkwi niebezpieczeństwo.

Długoletni „bluff" zdemoralizował Niemców i każe im patrzeć poprzez pryzmat własnych metod.

I to właśnie stanowi największe niebezpieczeństwo dla pokoju świata. I nie dziwmy się, że mężowie stanu na Zachodzie zmuszeni są po wiele razy powtarzać wciąż to samo: „My myślimy na serio, my nie stosujemy metod bluffu".

ROZMOWA Z MIN. DURCZAŃSKIM

Korespondent „Kurjera Polskiego" przeprowadził w Bratysławie rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Słowacji p. Durczańskim. Oto charakterystyczny wyjątek z relacji dziennika:

— Czy pan minister ma jakieś zastrzeżenia co do formy współpracy, akceptowanej przez Niemcy?

— Nie. Ta forma jest realna i odpowiadająca interesom republiki słowackiej.

— Jak układają się stosunki Słowacji z innymi państwami?

— Na ogół, bardzo pomyślnie. Do tej pory w Bratysławie mają już swoje poselstwa Polska, Niemcy, Jugosławja, Bułgarja, Węgry. Poza tym Anglja i Francja mają konsulaty generalne. Od 15 lipca będziemy mieli w Bratysławie konsulaty wielu państw z którymi już nawiązaliśmy stosunki dyplomatyczne i handlowe. Muszę jednak podkreślić, że Słowacja nigdy nie zapomni, iż niepodległość naszą uznała najpierw Polska i że pierwszą placówką dyplomatyczną w Słowacji była placówka polska.

Z kolei rozmowa obraca się wokół stosunków polsko słowackich. Min. Durczański rzuca szereg zdań, zastrzega jednak, aby ich nie publikować.

— Słowacja zawsze stawiała na Polskę. — mówi z pewnym gorzkim wyrzutem.

— A czy pan minister nie uważa, że dziś prawie wszyscy Słowacy stawiają w dalszym ciągu jedynie na Polskę?

— Tego nie wiem.

Uderzyliśmy w czułą strunę. Durczański stracił humor. Zaczął przeglądać jakie papiery na biurku, czegoś szukał.

AKADEMIA W STOLICY

Z OKAZJI NARODOWEGO ŚWIĘTA FRACJI

WARSZAWA, 14.7 (PAT). Dziś w sali Rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja dla uczczenia święta narodowego Francji, zorganizowana przez Stowarzyszenie Weteranów armji polskiej we Francji.

Salę Rady miejskiej udekorowano flagami o barwach narodowych francuskich i polskich oraz girlandą zieleni. Po prawej stronie podjum na sztalugach ustawiono portret prezydenta Republiki francuskiej.

Na akademję przybyli członkowie ambasady francuskiej: attache wojskowy Francji gen. Musse, attache lotniczy płk. Arbitre i attache morski kpt. Grudlat, prezes Federacji PZOO gen. Roman Górecki, gen. Malinowski, gen. Piekarski, gen. Skóratowicz, członkowie korpusu oficerskiego, przedstawiciele władz. Salę wypełniła liczna publiczność.

Po obu stronach podjum ustawiono poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich.

Akademję zagaił prezes Federacji PZOO gen. Górecki. Mówca przypomniał piękne słowa, jakie wypowiedział w r. 1920 Marszałek Józef Piłsudski przy dekoracji oficerów francuskich orderem Virtuti Militar. Słowa te — mówił generał — najlepiej charakteryzują nasz wzajemny stosunek, oparty na głębokich więzach braterstwa broni. Słowa te, wypowiedziane przez Józefa Piłsudskiego, były następujące:

„Można umierać za Francję broniąc Polski, można pracować dla pomyślności Francji zabezpieczając szczęście Polski".

Niechaj te słowa naszego wielkiego Marszałka będą nie tylko myślą przewodnią naszej dzisiejszej uroczystości, lecz drogowskazem tej wielkiej i ścisłej wspólnoty, jaka się wytworzyła pomiędzy naszymi dwoma narodami.

Kończąc swoje przemówienie gen. Górecki wzniósł okrzyk na cześć Francji, podchwycony przez obecnych. Orkiestra odegrała hymn narodowy francuski i polski.

Z kolei wygłosił przemówienie wiceprezydent m. st. Warszawy Pohoski, który podkreślił wspólnotę interesów Francji i Polski na przestrzeni dziejów.

Trzeci z kolei mówca mjr. Grzyński, sekretarz generalny zarządu głównego Stowarzyszenia Weteranów armji polskiej we Francji mówił o życzliwym stosunku Francji do formacyj wojskowych polskich, organizowanych we Francji podczas wielkiej wojny.

W dalszym ciągu uroczystości odbyło się wręczenie gen. Musse dwóch ryngrafów z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej dla miast Paryża i Bajonny, przez dowódcę pułku strzelców legjonów bajońskich. Pułk ten w rb. obchodzi 25 lecie swego istnienia.

Gen. Musse w serdecznych słowach podziękował za dar oraz za zorganizowanie dzisiejszej uroczystości. Przemówienie swoje zakończył generał okrzykiem „Niech żyje Polska", wzniesionym po polsku.

Wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu na wieczny spoczynek drogich nam zwłok ś. p. Męża i Ojca

Włodzimierza Grunwalda

i okazali tyle serca i współczucia, oraz uznania dla drogiego zmarłego, a w szczególności ks. dziekanowi Olczakowskiemu, ks. prefektowi Wajsow, przedstawicielom władz w osobie p. starosty J. Boxy, Dyrekcji kop. „Flora" w osobie p. Dyr. M. Zwolińskiego, przedstawicielom PZZPP i H. w Sosnowcu i wszystkim Oddziałom, Unii Związków Zaw. Prac. Umysłowych w Warszawie, Zarządowi Głównemu, wszystkim Stowarzyszeniom, pp. Górnikom, Sokołom, Straży Ogniowej, Orkiestrze, Organizacjom Społecznym oraz znajomym i przyjaciołom, a zwłaszcza pp. Unijewskim, którzy nie tylko w ostatniej chwili, ale i podczas choroby okazali wiele współczucia i pomocy — składamy z głębi zbolałego serca serdeczne Bóg zapłać

Żona, Syn i Rodzina.

Odpowiedzialność za losy Europy ciąży na Hitlerze

Powinien on pamiętać o losie Napoleona

PARYŻ, 14.7. W związku z pobytem Winstona Churchila w Paryżu prasa paryska komentuje obszernie artykuł Churchila w „Daily Mirror", w którym on dokonywuje przeglądu ostatnich posunięć politycznych i dochodzi do wniosku, że jedynym czynnikiem zmierzającym do zakłócenia pokoju jest kanclerz Hitler. Toteż na nim ciąży główna odpowiedzialność za losy ludzkości i kultury świata. Jednakże przed decyzją o pokoju i wojnie — pisze Churchill — winien kanclerz Hitler dobrze przypomnieć sobie los Napoleona, który zwycięskim mieczem dyktował warunki pokoju, w Berlinie, w Wiedniu, Madrycie, Rzymie, a nawet był w Moskwie, jednakże prawdziwy spokój nastał dopiero na wyspie świętej Heleny.

Niemcy zamordowali burmistrza Kładna

Gestapo zmasakrowała go kolbami karabinowymi

KŁADNO, 14.7. Po zamordowaniu niemieckiego żandarma Kniesta, który jak już donosiliśmy, zabity został przez swych kolegów niemieckich, Gestapo aresztowała wielu wybitnych Czechów pod zarzutem współudziału w zbrodni. Dotychczas jeszcze spośród aresztowanych znajdują się w więzieniu lekarze czescy dr Niederle i dr Slavik, a poza tym kilku nauczycieli czeskich. Poza tym Niemcy aresztowali wówczas również burmistrza czeskiego z Kładna Vaclava Pavla. Pierwsze przesłuchanie burmistrza Pavla odbyło się „już" w poniedziałek 10 lipca. Pavla zeznał, że znał Kniesta już w pierwszych dniach okupacji jako człowieka nadzwyczaj brutalnego, na co zwracał nawet uwagę komendantowi policji, prosząc go o przeniesienie Kniesta do innego miasta. Pavel oświadczył poza tym, że cała odpowiedzialność zaz brodnię w Kładnie spoczywa na policji niemieckiej, albowiem policjantom czeskim zabroniono od 17 marca uczęszczać do restauracji „U Samau"

Było to pierwsze a zarazem ostatnie przesłuchanie burmistrza Kładna, albowiem — jak się dowiadujemy — Gestapo zrobiła z nim krótki proces. Po przesłuchaniu w poniedziałek zmasakrowano Pavla w bestjalski sposób kolbami karabinowymi. Pavel zmarł wskutek odniesionych ciężkich ran następnego dnia o godz. 16. Zwłoki jego z polecenia Gestapo spalono w krematorium w Pradze bez udziału rodziny zamordowanego. Wiadomość o śmierci Pavla została przez cenzurę niemiecką podana w formie, nie zwracającej uwagi na przyczynę zgonu, a wszystkich redaktorów naczelnych pism czeskich zobowiązano do stanowczego zdementowania jakichkolwiek wiadomości o zamordowaniu Pavla. Starosta niemiecki Kładna zawiadomił wdowę po zamordowanym, że mąż jej zmarł... na ciężką gruźlicę(!!!).

Kiepura w Katowicach

Wczoraj wieczorem przybył pociągiem pospiesznym do Katowic znakomity śpiewak Jan Kiepura. Na dworcu Kiepura powitany został przez przedstawicieli miasta, komitet F. O. N., przedstawicieli prasy i liczną zebraną publiczność.

Po przyjeździe odbyła się w hotelu „Metropol" konferencja prasowa.

Inżynier Polak aresztowany w Gdańsku

GDYNIA, 14.7. Policja gdańska aresztowała pod Sopotami inżyniera centralnych warsztatów samochodowych zarządu miejskiego w Warszawie p. Głotza oraz jego dwoje małych dzieci i szofera Gelicha.

Inż. Głotz bawił w Gdyni służbowo, gdzie wypróbowywał 8 nowych wozów samochodowych przez warszawską straż ogniową. Prowadząc osobiście półciężarówkę, inżynier zmylił w Gdyni drogę i pojechał w kierunku Sopot.

Mając pewność, że jedzie dobrze, rozwinął znaczną szybkość. Niebawem minął posterunki graniczne i wjechał na teren Gdańska.

Policja gdańska zatrzymała p. Głotza, goniwszy go na samochodach pościgowych. Podczas rewizji znaleziono u niego rewolwer. To wystarczyło dla oskarżenia inżyniera o nielegalne przewożenie broni palnej.

Po całodziennym przetrzymaniu w areszcie dwoje dzieci inżyniera i kierowcę późnym wieczorem zwolniono. P. Głotz natomiast pozostał aresztowany.

O ludziach stąd — sprzed 529 lat

Praojcowie naszej ziemi a bitwa pod Grunwaldem

W szczególnej chwili święcimy dziś obchód 529-ej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, czasu której spotkały się z sobą w walce na śmierć i życie nie tylko dwa państwa i dwa wojska, ale przede wszystkiem dwie idee dziejowe: idea podboju germańskiego i słowiańskiej obrony własności — starły się z sobą dwie zasady: gwałtu i prawa, zaborczości i sprawiedliwości.

Zrządzeniem Boga zwyciężyło pod Grunwaldem prawo, zwyciężyła sprawiedliwość i po całym szeregu krzywd, bezkarnego szarpania Słowiańszczyzny i Polski, wybiła nareszcie na zegarze dziejowym godzina odwetu, za czym szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść zjednoczonych narodów — polskiego i litewskiego, ruskiego i czesko-morawskiego.

Nie jest to przypadkiem, lecz doprawdy symbolem, iż w orszaku przydanym na straż kierującemu działaniami wojennymi Jagielle, znaleźli się prócz wyboru rycerstwa polskiego dwaj książęta litewsko - ruscy i dwaj rycerze czescy.

A nie wielu współczesnym wiadomo, że w tym orszaku byli także, jak byśmy ich dziś nazwali, Zagłębianie — rycerze: Krystyn z Koziegłów i Bodzanta z Sielca.

Nie oni jedni z Zagłębian brali udział w tej wielkiej „potrzebie" grunwaldzkiej, której wynik na długie lata uratował państwowość polską, której następstwem było odzyskanie wszystkich ziem polskich, jakie od dwu i pół trzecia wieku zagarnęli Krzyżacy i ponowne ziem tych wcielenie do Polski — ponadto jeszcze zblokowanie obszaru krzyżackiego z resztki jego posiadłości pruskich.

Oto dowódcą wyborowego pocztu rycerstwa opolskiego był Hińcza z Sarnowa pod Będzinem; oto na czele jednej z najwaleczniejszych chorągwi rycerstwa smoleńskiego stali bracia Mikołaj i Marcin z Zagórza; a nie kto inny, — tylko Zagłębianin, Paweł Opalecz z Wojsławic obok Siewierza, udaremnił działanie krzyżackiej artylerii, wpadłszy znienacka od strony Tannenbergu na gotującą się do akcji oraz zasłaniającą działobitnię Zakonu piechotę niemiecką.

W decydującej chwili kryzysu bitewnego szalę na naszą korzyść przechylił Świętek ze Sławkowa, wiodący kmieci osiadłych w okolicach Mysłowic.

Wypada także nadmienić, iż największy obok Witolda bohater grunwaldzki, postać niestety dotąd bardzo mało znana, Zyndram z Maszkowic, trzymał w dzierżawie królewszczyzny górnicze w Olkuszu i z tej też racji był bliski regionowi zagłębiowskiemu. Z Długosza nie wiele o Zyndramie można wyczytać. Wiadomo, że był szlachcicem i miał w herbie słońce. Ród jego wywodził się ze Śląska. Przodek Zyndrama, który przybył do Polski, był pochodzenia mieszczańskiego. Ród jego, rychło nobilitowany, nielada porósł w zasługi, jeśli Jagiełło powierzył Zyndramowi dowództwo wojsk polskich pod Grunwaldem ,a ten, jako biegły w sztuce wojennej, znakomicie wywiązał się z trudnego zadania.

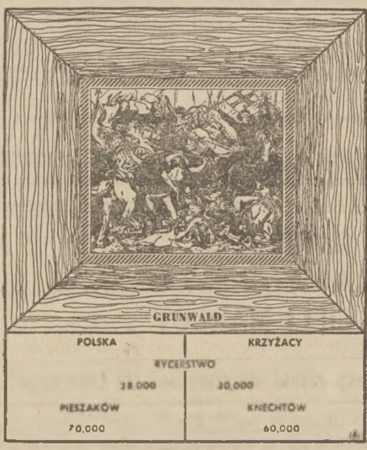
Chwalebnie się również zapisał pod Grunwaldem burgrabia zamku będzińskiego, Mikołaj Siestrzeniec, herbu Kornicz, zażarty antagonista Niemców, który z tego powodu stał się niebawem — mimo nieco nadszarpniętej konduity — faworytem Jagiełły, oraz głównym mediatorem w rokowaniach z husyckimi Czechami.

Reasumując owoce zwycięstwa polskiego nad Zakonem krzyżackim przed 529 laty, należy nadmienić, iż Grunwald nie był pierwszym zwycięstwem oręża polskiego czy słowiańskiego nad wrogiem niemieckim. Jak pisze genialny historyk, Oswald Balzer: „nad Niemcami mieli chwile świetnych zwycięstw Słowianie połabscy, walczył przeciw nim z powodzeniem Chrobry i Krzywousty, bił Krzyżaków pod Płowcami Łokietek. Ale po każdym z tych sukcesów odnawiały się zaraz dalsze walki zaborcze Niemców, dalszy ich napór na ziemie słowiańskie. Dopiero w 1410 roku, od półtysiąca lat w Polsce, od siedmiuset blisko lat w Słowiańszczyźnie północnej, zabrzmiało po raz pierwszy stanowcze i na długi czas skuteczne hasło: „dotąd, a nie dalej"! Naporowi żywiołu niemieckiego Grunwald pierwszy położył tamę nie uemiętą".

I w tym właśnie tkwi pierwszorzędna doniosłość zwycięstwa grunwaldzkiego, do którego niemało, jak to wyżej przytoczyłem, przyczynili się Zagłębianie.

LUDWIK ŁAKOMY

„Wśród pozornej pomyślności w niechybny upadek"



Dziś 15 lipca 1410 roku a więc 529 lat temu na polach pod Grunwaldem i Tannenbergiem stanęły naprzeciw siebie dwie armie: światowej sławy, pełne buty krzyżactwo i zjednoczone rycerstwo Polski i Litwy, walczące z agresją pruską. Po stronie krzyżaków był nieznaczna przewaga rycerzy, po stronie polskiej — nieznaczna przewaga pieszych.

W bitwie tej, którą krzyżacy w przewidywaniach ocenieli jako miłą przygodę wojenną zginęło 50.000 krzyżaków, a 40.000 dostało się do polskiej niewoli. Zakonowi krzyżowemu, który wzniosłe hasła chciał wykorzystać dla celów zaborczych, zadała Polska cios, spod którego już się nie podniósł.

Znakomity historyk Polski Szajnocha pisze: „W tym właśnie leży główna tragiczność zdarzeń, że porwięte raz przez zakon fałszywa przepaścista droga żywota, prowadzi go śród złudnej pomyślności pozornej w upadek niechybny, porywa go jeśli nie tą, tedy ową ścieżką w przepaść konieczną, a różnica tej lub owej ścieżki, tej lub owej przyczyny ostatecznej, stanowi tylko o takiej lub innej barwie, o takim lub innym kształcie ostatniej katastrofy".

Słowa te „mutatis mutandis" można by powtórzyć, jako groźne memento aktualnych wydarzeń.

Doniosła inicjatywa

Żołnierze polskiej ekspansji gospodarczej

Rada Handlu Zagranicznego — jak już wczoraj pisaliśmy — powzięła decyzję, którą trzeba powitać z uznaniem i zadowoleniem. Oto postanowiła wprowadzić praktyki — krajowe i zagraniczne — celem wyszkolenia fachowców dla handlu zagranicznego. Warunkami uczestnictwa w tych praktykach są: ukończone studia handlowo ekonomiczne, odbyta służba wojskowa, znajomość co najmniej 2 języków obcych, no i młodość: nieprzekroczony 28 rok życia. Akcja pomyślana jest w ten sposób, że stypendysta rozpocznie — płatną zresztą w wysokości 150 zł. miesięcznie — praktykę w firmach i instytucjach handlu zagranicznego w Warszawie, Gdyni i innych ośrodkach przemysłowych, a następnie — gdy już wyspecjalizuje się w obranej gałęzi handlu — zostanie wysłany zagranicę, by tam uzupełnić swe wiadomości, z autopsji poznać stosunki, warunki pracy, rynki zagraniczne itd.

Akcja ta — jak już zaznaczyliśmy — ma bardzo wielkie znaczenie i została bardzo szczęśliwie zainicjowana.

Bo jeszcze przed kilku laty ówczesny minister przemysłu i handlu mógł wskazać palcem na prymitywność i nienowoczesność naszego handlu, wynikającą przeważnie z braku odpowiednio wyszkolonych fachowców. „Magia handlu" szerzyła się, bo uprawiany był jak za króla Ćwieczka, bo z małymi wyjątkami plenił się dyletantyzm. Od tego czasu stosunki uległy na szczęście poważnej poprawie. Szkolnictwo zawodowe w wysokim stopniu przyczyniło się do tego. Produkcja „wszechwiedków" w gimnazjach humanistycznych ustąpiła miejsca przygotowywaniu coraz większych kadr młodzieży przysposobionej do praktycznych zawodów, a więc i handlowego. Przestało już być „wstydem" oddanie przez matkę syna do szkoły zawodowej, zamiast przepychania go przez szkołę średnią ogólnokształcącą i humanistyczne studia uniwersyteckie.

To też nasze poważniejsze placówki handlowe mają coraz więcej ludzi, fachowo wyszkolonych do tak poważnej w naszych stosunkach roli nowoczesnego kupca.

Ale to jest jeszcze niewystarczające. Nawet najlepiej w szkolnictwie zawodowym przygotowany kupiec nie sprosta swym zadaniom, jeśli chodzi o teren zagraniczny, o kontakt ze światem zewnętrznym — gdy tego świata nie pozna z naoczni, bezpośrednio, z własnych spostrzeżeń i doświadczeń.

Nie jest to zresztą nowy wynalazek, nowy pomysł. Już przed setkami lat stosowano taką metodę postępowania, już w średnich wiekach nawet. Był wtedy zwyczaj — ściśle stosowany — odbycia wędrówki po świecie przez kandydata na rzemieślnika lub handlowca. Przyjęcie do cechu rzemieślniczego lub gildy kupieckiej było uzależnione od takiej wyprawy w świat. Pieszo, z tobołkiem na plecach wyprawiał się młody człowiek hen za siódmą górę i siódmą rzekę i tam odbywał praktykę. Tylko w ten sposób umożliwione były owe śmiałe transakcje handlowe, które ongi łączyły dalekie kraje, mimo braku kolei, radia, telefonu itd.

Dziś ta praktyka jest jeszcze bardziej potrzebna, gdyż wymiana towarowa między państwami stała się jeszcze bardziej, niż ongi, skomplikowana i urozmaicona szeregiem przepisów, hamulców, utrudnień — a bez znajomości terenu i specyficznych warunków w poszczególnych krajach handlowanie jest już w ogóle niemożliwe.

Zwłaszcza w tej chwili dla nas. — Wiemy, jak pięknie rozwija się obecnie nasz kontakt gospodarczy z zagranicą. Przez nasze „okno na świat" przelostaje się z Polski i do Polski coraz więcej towaru; nasza flota handlowa rośnie z roku na rok; nasze stosunki handlowe obejmują coraz więcej środowisk zagranicznych. W wielu już krajach musimy usadowić nasze placówki handlowe, — kierowane przez wyrobione pod każdym względem siły fachowe.

To też mowy nie ma o dalszej ekspansji naszej gospodarczej bez licznej i rutynowanej kadry ludzi, którzy by nie tylko doskonale znali nasz rynek wewnętrzny, ale również i rozumieli potrzeby rynku zagranicznego.

A jedno i drugie poznać można nie tylko z teoretycznej nauki szkolnej, — lecz przede wszystkim — praktyki.

Im więcej zatem ludzi taką podwójną praktykę — krajową i zagraniczną — odbędzie, tym większą stanowić będą rękojmię, że nasza ekspansja gospodarcza potoczy się torem właściwym, rugując niebezpieczny w tej dziedzinie dyletantyzm, a wprowadzając tak niezbędną pod każdym względem fachowość.

Przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza

NA ZJEŹDZIE SIERPNIOWYM W KRAKOWIE

Kulminacyjnym momentem wielkiego zjazdu XXV-lecia Czynu Legionowego będzie przemówienie Wodza Naczelnego. Marszałek Śmigły-Rydz przemówi w dniu 6 sierpnia rb. po mszy polowej do wielotysięcznych tłumów, zgromadzonych na błoniach krakowskich. Przemówienie to, oczekiwane przez całą Polskę, transmitowane będzie przez Polskie Radio.

Afera w Paryżu

Dwaj wybitni dziennikarze paryscy zostali aresztowani pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Śledztwo prowadzone jest z nakazu prem. Daladier.

Nazwiska aresztowanych nie ogłoszono dotychczas, natomiast wiadomo, że pierwszy z nich zajmuje od lat stanowisko dyrektora administracyjnego wielkiego dziennika paryskiego, zaś drugi również od dłuższego czasu pełni funkcję naczelnego dyrektora w jednym z dzienników popołudniowych.

Aresztowani przyznali się do winy, stwierdzili jednak że działali wyłącznie na własną rękę i że pisma nie wiedziały nic o ich „prywatnej działalności".

Zarzuca się im pobieranie znacznych sum z Niemiec.

„Le Matin" podkreśla, iż należy w tym wypadku odpowiedzialność zindywidualizować, a przede wszystkiem odczekać wyników śledztwa, którego zakończenie pozwoli na określenie wagi oskarżenia.

Zarządzenie o aresztowaniu obu podejrzanych osobistości jest drugim etapem likwidacji wpływów propagandy niemieckiej we Francji.

Pierwszym krokiem ku temu było wydalenie niejakiego Abetza, agenta niemieckiego ministerstwa propagandy, bliskiego współpracownika min. Ribbentropa.

Źródło energii, zdrowia i siły

ROBOTNICZE OBOZY WYPOCZYNKOWE

DOBRODZIEJSTWEM DLA ROBOTNIKA ZAGŁĘBIOWSKIEGO

Zaczęło się od niewielkiej liczby. Gdy Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu organizowała pierwszy robotniczy obóz wypoczynkowy w Okradzionowie koło Sławkowa, na pierwszym turnusie było zaledwie około 30 osób, a przez całe lato przewinęło się około 200 osób.

Dzisiaj, po kilku latach, przewija się przez obozy organizowane przez Ubezpieczalnię Społeczną w ciągu lata po kilka tysięcy osób. To nie wszystko. Pożyteczna, o głębokim sensie społeczno—zdrowotnym inicjatywa zaraziła inne Ubezpieczalnie w Polsce, inne instytucje oraz prywatne przedsiębiorstwa. I śmiało rzec można, iż ów kilkudziesięcio osobowy robotniczy obóz wypoczynkowy przed kilku laty rozrósł się w roku do dziesiątek obozów rozsianych po całej Polsce, obejmujących kilkudziesięcio tysięczną rzeszę robotniczą.

Zwróćmy na jedno uwagę. Obozy wypoczynkowe istniały i przed tym, ale były to obozy młodzieżowe lub dla pracowników umysłowych. Pracownik fizyczny otrzymawszy urlop dwutygodniowy skazany był na pozostawanie w dusznym mieście. Tylko tyle, że nie pracował, ale nie oczyścił płuc lepszym powietrzem, nie wzmocnił się przez lepsze odżywianie nie uspokoił nerwów. Pozostawiony sam sobie nie wiedział dokąd się udać i jeżeli nawet wiedział to nie miał na to środków.

I oto naraz pojawia się inicjatywa, która pozwala mu za kilka złotych spędzić dwutygodniowy urlop w warunkach nie luksusu, ale przywracających zdrowie, siły i dających pogodę ducha, inne spojrzenie na świat.

Jak to zwykle bywa początkowo ten i ów nieufnie odnosił się do tej sprawy wypoczynkowej: „A może to jakąś politykę robią?" — szeptał ten i ów. „A może to na szkodę robotnika?" — czynił zastrzeżenia inny. Oczywiście zawodowi mąciciele czynili wszystko aby nie dowierzenia i zastrzeżenia spotęgować. Dobra sprawa zwyciężyła jednak niedowiarstwo, robotnicy przekonali się, iż nikt żadnej polityki nie robi, przeciwnicy polityczni z różnych obozów w zgodzie sypiają pod jednym dachem baraku czy namiotów, a obozy nie tylko nie wyrządzają szkody robotnikowi a dają mu olbrzymie korzyści.

W miarę wzrastającego napływu, z każdym rokiem zgłoszeń, pojawiły się inne zagadnienia związane z obozami robotniczymi. Oto związać ten wypoczynek jednocześnie z poznaniem piękna kraju polskiego. I tak w ślad za tymi wnioskami, powstają obozy nad Bałtykiem, koło Gdyni, i w Jastarni, pozwalając robotnikowi zagłębiowskiemu ukochać całym sercem morze polskie mającego w dodatku tę cudowną moc, iż z największego pesymisty, z człowieka zgorzkniałego, czyni promieniującego radością i wiarą w lepsze jutro; tak powstały obozy w górach w Zakopanem i Soli, powstały obozy nad jeziorem Narocz, tak powstały obozy niemal we wszystkich zakątkach Polski.

Nie można pominąć jednej zasadniczej kwestii, która niewątpliwie w dużej mierze przyczyniła się do udania akcji obozowej. Oto od samego początku obozy związano z pewną akcją wychowawczo kulturalną. Odbywa się ona w sposób łatwostrawny, przyjemny, ciekawy, zabawny. Począwszy od gimnastyki porannej, po przez wycieczki, spacery, pogawędki a kończąc na kończącym każdy turnus ognisku — wszystko to składa się na system wychowawczo kulturalny.

Z opisu ostatniego ogniska w Sławkowie, o czym pisaliśmy dwa dni temu, czytelnicy orientują się o znaczeniu takiego ogniska, wokół którego gromadzą się nie tylko obozowicze, ale cała ludność okoliczna.

Zwiedziliśmy w roku bieżącym szereg obozów robotniczych. Ostatnio w Sławkowie i Soli. Mieliśmy możność rozmawiania z poszczególnymi obozowiczami. Nie ma niezadowolonych. Są tacy, którzy mają zastrzeżenia co do szczegółów, którzy mają pretensje, iż nie można chodzić swobodnie po lesie, (w Soli) i zbierać grzybów, a trzeba trzymać się drogi i ścieżek; są tacy, którzy akurat nie lubią jakiejś zupy — ale przecie wszyscy są zadowoleni, — wszystkich po 2-ch tygodniach przybywa na wadze (nawet po 5 kg.), — wszyscy odzyskują siły i naprawdę wypoczywają.

Nie będziemy zbyt śmiali w powiedzeniu, jeżeli powiemy, iż robotnicze obozy wypoczynkowe dokonały wielkiego przewrotu w pewnych pojęciach, — dokonały przewrotu w systemie wychowawczo—opiekuńczym nad pracownikiem fizycznym.

Może dzisiaj nie widzimy tych dobroczynnych skutków, ale za kilka lat, zobaczymy całkiem wyraźnie — widząc podniesienie poziomu zdrowotności w kraju.

W związku z robotniczymi obozami wypoczynkowymi wysuwa się dalsze, nowe zagadnienie. Coraz bardziej koniecznym się staje budowanie stałych pomieszczeń, odpowiednio przystosowanych na cele obozowe, w różnych miejscowościach Polski. Zagadnienie to w najbliższych latach musi być rozwiązane i prawdopodobnie będzie rozwiązane.

Na przykładzie robotniczych obozów wypoczynkowych, które do życia powołała inicjatywa zrodzona w Sosnowcu — obserwujemy wyraźnie, jak dobrze przemyślana rzecz, uzasadniona pożytkiem społecznym znakomicie się przyjmuje i wydaje świetne rezultaty.

Robotnicze obozy wypoczynkowe to bezwątpienia ożywcze źródła energii, siły i zdrowia świata pracy, a tym samym energii, zdrowia i siły Narodu.

(s)

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

15 lipca — **Sobota**

Rozesłanie Apostołów

Jutro: N. P. Marii Szkapl.

Słońca wsch. 3,31, zach 19,31

Księżyca wsch 2,4, zach 18.15

KRONIKA HISTORYCZNA:

1099 Zdobycie Jerozolimy

1410 Zwycięstwo pod Grunwaldem

1809 Ks. Józef zajmuje Kraków

1861 Zmarł w Paryżu Adam ks. Czartoryski, działacz narodowy.

1863 Bitwa powstańców pułk. Milkowskiego z Rumunami pod Costangalię

1870 Wybuch wojny francusko niemieckiej

1876 Śmierć Aleksandra Fredry (ojca).

PRZYSŁOWIA:

Na Rozesłanie złota
Ziemniaków nie kupisz za złota.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Ich błąd".

EDEN: „Każdemu wolno kochać".

PATRIA: „Sama przez życie" i „Nawrócony grzesznik".

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:

H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12

Z. Maternego — Wawel 10.

C. Truszkowskiego — ul. Piłsudskiego 46

—oOo—

× WYCIECZKA DO OKRADZIONOWA. Zarząd Czeladzkiego Klubu Sportowego podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom że w niedzielę dnia 23 bm. klub organizuje wycieczkę samochodami do Okradzionowa. Koszt przejazdu w obie strony wynosić będzie zł 1,50 od osoby. Wyjazd nastąpi sprzed lokalu CKS o godz. 6 rano, powrót w godzinach wieczorowych. Zapisy do dnia 20 bm. godz. 20 przyjmuje skarbnik klubu p. Kupka, kop. Saturn.

Ulgowe świadectwa przemysłowe na 1939 r.

W ZWIĄZKU Z AKCJĄ ZWALCZANIA BEZROBOCIA

Ministerstwo skarbu zarządziło co następuje:

Wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, co do których wysokość należności podatkowej w zakresie świadectw przemysłowych ustala się w zależności od ilości zatrudnionych pracowników (robotników), a które w okresie od dnia 1 lipca 1939 r. powiększą ilość zatrudnionych pracowników (robotników) ponad najwyższą normę, przewidzianą w taryfie świadectw przemysłowych względnie w okólniku z dnia 26 listopada 1937 r. l. dz. 5 39640(4)37 — zwolnione będą od obowiązku dopłaty do przewidzianej w ustawie o państwowym podatku przemysłowym ceny świadectw przemysłowych wyższej kategorii.

Ulga powyższa dotyczy tych przedsiębiorstw które w dniu 30 czerwca rb. posiadały właściwe świadectwa przemysłowe na rok 1939.

—oOo—

Stan zasiewów

LEPSZY OD ŚREDNIEGO

Według danych GUS stan zasiewów głównych zbóż oraz ziemniaków na dzień 1 lipca rb. był przeciętnie dla całej Polski znacznie lepszy od średniego i wykazywał ogólnie w porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego dość wyraźną poprawę.

W szczególności stan zbóż ozimych we wszystkich województwach był znacznie wyższy od średniego, zbóż jarych oraz ziemniaków średni lub nieco wyższy od średniego. Wyjątek stanowiły w woj. wileńskim: zboża ozime oraz jęczmień i owies, a w woj. poznańskim: owies i ziemniaki, gdyż stan wymienionych ziemiopłodów w tych województwach był niższy od średniego.

13-letni muzyk

W „PODWIECZORKU PRZY MIKROFONIE" WRAZ ZE ZNANĄ ŚPIEWACZKĄ OPERETKOWĄ

W niedzielę o godz. 17.30 rozmłośnia katowicka nadaje na fali ogólnopolskiej „Podwieczorek przy mikrofonie" z parku zdrojowego w znanym uzdrowisku zagłębiowskim — Dziewkowie.

Przed mikrofonem wystąpią: orkiestra rozgłośni katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, znana śpiewaczka operetkowa Mania Kotulińska (piosenki), Leopold Janecki (piosenki śląskie), Janusz Woźniakowski, który wygłosi dwa monologi Jana Polityki, Adam Bryzek (akompaniament), Śląski Kwartet Ludowy (utwory ludowe), trzynastoletni muzyk Alfred Lepiński (ksylofon) i Hanna Łabęcka, która prowadzić będzie konferansjerkę.

Mieszkańcy Katowic i okolic oraz Zagłębia Dąbrowskiego mogą udać się do Dziekowa na „Podwieczorek przy mikrofonie" specjalnym pociągiem, organizowanym przez Ligę Popierania Turystyki.

Pociąg wyjedzie z Katowic o godz. 6,45 (przyjazd do Dziekowa o godz. 9,20), powrót z Dziekowa o godz. 21.22 (przyjazd do Katowic o godz. 0,11). Cena biletu w obie strony zł 4,50 łącznie ze zwiedzaniem najbliższych okolic Dziekowa pod fachowym przewodnictwem.

—oOo—

Ponowne przeszkolenie

LEKARZY W OPL

Min. Opieki Społecznej zarządziło, aby wszyscy lekarze, którzy ukończyli kursy ratownictwa gazowego OPL przed 7 czerwca 1934 r. przeszli ponownie przeszkolenie.

Kursy będą miały charakter uzupełniający. Po ich ukończeniu lekarze zostaną poddani egzaminowi teoretycznemu i praktycznemu.

—oOo—

Wypadł z pociągu

Onegdaj wieczorem uległ wypadkowi pracownik kolejowy Stefan Krzywda z Kazimierza.

Krzywda wypadł z pociągu pod stacją Kazimierzem w chwili gdy usiłował przejść z wagonu do wagonu. Wskutek upadku odniósł on szereg obrażeń cielesnych. Przewieziony został do szpitala św. Barbary w Dąbrowie Górniczej.

Dziwne rzeczy z cukrem

W STRZEMIESZYCACH

W Strzemieszycach daje się odczuwać brak cukru. A co najcharakterystyczniejsze, hurtownia cukru p. Kuca nie posiada go wcale na składzie, jedynie sklep p. Mrozowskiego sprzedaje cukier w ograniczonych ilościach. Przed sklepem tworzą się długie ogonki kupujących.

Dlaczego sklep detaliczny może mieć cukier a hurtownia nie — jest to na razie tajemnicą p. Kuca, którą powinny wyświetlić władze.

—oOo—

Bójka w mieszkaniu

Na tle nieporozumień majątkowych wynikła przy ul. Korzeniec w Dąbrowie gwałtowna bójka między Marcelim Lechetą (ul. Poniatowskiego 22) a jego szwagrem Palimąką.

W starciu, w którym prócz Lechety wziął udział Mieczysław Lis (Polna 15) i Tadeusz Bartosik (Kościuszki 38), pobito do nieprzytomności żonę Palimąki, Irenę, która prócz ogólnych obrażeń doznała złamania szczęki.

Wojowniczy szwagier i jego zwolennicy powiedli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, który skazał Lechetę na półtora roku więzienia, a Lisa i Bartosika na rok.

Skazanym zawieszono wykonanie kary na przeciąg trzech lat i zasądzono od nich 125 złotych tytułem odszkodowania dla Palimąkowej.

Działalność tajemniczych agentów

Niemiecka agitacja wśród bezrobotnych w Polsce

Do redakcji jednego z pism w Katowicach zgłosił się p. Józef Strużyński, pochodzący z m. Łodzi, i opowiedział swoje smutne przygody.

Strużyński ma lat 51 i jest z zawodu elektromonterem. Jest żonaty i ma dwóch synów w wieku 17 i 15 lat. Do roku 1936 powodziło mu się względnie dobrze, tak że synom swoim mógł dać dobre wychowanie. Później jednak rozpoczęła się jego tragedia. Fabryka, w której pracował, spłonęła i Strużyński pozbawiony został pracy. Przez trzy lata na próżno pukał do drzwi różnych instytucyj, by otrzymać pracę. Wraz z rodziną znalazł się w ciężkim położeniu materialnym i korzystał z pomocy swoich krewnych i znajomych.

W kwietniu br. znajomy jego, również bezrobotny, wtajemniczył Strużyńskiego w akcję werbunkową jakiegoś agenta z Hiszpanii, który poszukiwał w Polsce kwalifikowanych robotników do prac nad odbudową Hiszpanii, zniszczonej przez wojnę domową. Wkrótce Strużyński zapoznał się z tajemniczym agentem. Agent ów tłumaczył St., że akcją odbudowy Hiszpanii kierują Niemcy i ażeby uzyskać pracę w Hiszpanii trzeba wpierw wyjechać nielegalnie do Niemiec, skąd już wysyłka robotników do Hiszpanii odbywa się legalnie.

St. zdawał sobie sprawę, że nielegalne przekroczenie granicy jest karygodne. Mając jednak zapewnienie agenta, że w Hiszpanii zarobi nie tylko na swoje utrzymanie, ale będzie mógł przesyłać zasiłki swojej rodzinie w Łodzi, przyjął ofertę tajemniczego agenta.

PRZEZ ZIELONĄ GRANICĘ DO NIEMIEC

Pod koniec kwietnia razem z 18 innymi bezrobotnymi z Łodzi wyruszył w drogę. Tajemniczy agent zakupił bilety do Lublińca na Górnym Śląsku. Po przybyciu do Lublińca grupa ludzi, którym obiecano pracę w Hiszpanii, oczekiwała zapadnięcia nocy.

W nocy wyruszono pieszo nad granicę. Agent znał dobrze drogę. Po drodze nikt ich nie zatrzymał. Nie spotkał też ani funkcjonariuszy policyjnych ani posterunków Straży Granicznej. Nim się spostrzegli byli już po stronie niemieckiej. Agent zaprowadził ich do jakiejś karczmy, gdzie przepędzili resztę nocy.

DO OBOZU UCHODŹCÓW W GOGOLINIE

Nad ranem przybył przed karczmę duży autobus wojskowy. Agent, który przyprowadził 18 bezrobotnych Polaków przez granicę niemiecką, gdzieś zniknął, natomiast znalazł się jakiś żołnierz SA, który wezwał wszystkich do zajęcia miejsc w autobusie. Było to niedaleko Olesna, bo w kilka minut później autobus przejeżdżał przez to miasto. Naszych bezrobotnych zawieziono do obozu uchodźców niemieckich w Gogolinie.

FABRYKOWANIE NIEMCÓW

Po przybyciu do obozu sprowadzono wszystkich do biura gdzie spisano ich personalia. Tutaj wszyscy zwerbowani do robót w Hiszpanii byli mocno zdziwieni gdy ich rozpoczęto wypytywać o stosunki, panujące w Polsce i spisywać protokuły z rzekomych prześladowań mniejszości niemieckiej. Dlatego, że niemal wszyscy byli Polakami, oświadczyli że o jakichkolwiek prześladowaniach Niemców w Polsce nic nie wiedzą. Funkcjonariusze hitlerowscy wytłumaczyli im jednak, że w Niemczech nie ma pracy dla Polaków. Chcąc otrzymać pracę, muszą być Niemcami. Połowa nowoprzybyłych zgodziła się na zapisanie w ich personaliach, że są z pochodzenia Niemcami. Inni jednak kategorycznie zaprotestowali i żądali, by ich z powrotem odstawiono do granicy.

Również Strużyński kategorycznie wyprosił sobie, by go robiono Niemcem. Nic mu to jednak nie pomogło. Funkcjonariusz niemiecki i tak zapisał w aktach, że Józef Strużyński jest: „deutschstammisch", bo pochodzi z „niemieckiego" miasta Łodzi. O wydostaniu się z obozu uchodźców w Gogolinie nie było już mowy.

PRACA W NIEMCZECH

W obozie uchodźców w Gogolinie St. przebywał przez 6 dni. Było tam około 400 osób z Polski, przeważnie z Górnego Śląska. Wśród nich dużo złodziei i oszustów, bo wkrótce niemal wszyscy koledzy St. zostali okradzeni. Ludzie w obozie gogolińskim często się zmieniali. Codziennie odchodziło kilkadziesiąt osób na roboty, a na ich miejsce przybywali nowi.

St. wywieziony został pod eskortą w szóstym dniu do miejscowości Zdzieszowice w pow. strzeleckim na Śląsku Opolskim. Spostrzegł on jak i jego koledzy, że dostali się do niewoli. Pilnowano ich, by nie uciekli z powrotem do Polski. Wielu Polaków, nie mogąc znieść szykan niemieckich, popełniło samobójstwo.

UCIECZKA DO POLSKI

Z czasem Niemcy nabrali zaufania do St. i zezwolili mu na staranie się o inną pracę. St. za pomocą nowych kolegów, którzy znali jego zamiary, otrzymał pracę w firmie „Siemens" w Gliwicach. Z firmy w Zdzieszowicach otrzymał t. zw. „Abkehrschein", bez którego w Niemczech nie można się ruszyć i przybyć do Gliwic. Z Gliwic miał już niedaleko do polskiej granicy. W biały dzień wykorzystując okazję, powrócił z powrotem do Polski i oddał się w ręce władz.

Odcierpiał 7 dni więzienia za nielegalne przekroczenie granicy i obecnie szuka pracy w Polsce.

Z posiedzenia Rady miejskiej w Sosnowcu

Jak socjaliści utrudniają budowę szkoły powszechnej

W ub. czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Sosnowcu, pod przewodnictwem prezydenta Kaczkowskiego. Na posiedzeniu tym uchwalono przyjąć dotację w kwocie 56.000 zł na kupno 1870 ton kostki bazaltowej, którą wybrukowana zostanie ulica Dębowa. Ulica ta musi być wybrukowana w tym roku i pod tym warunkiem zostanie wypłacona miastu dotacja.

Następnie prezydent Kaczkowski wygłosił referat sprawozdawczy w związku ze sprawozdaniem z wykonania budżetu za rok 1938-39, a r. Szenk odczytał protokół komisji rewizyjnej. Wyjaśnień na uwagi komisji rewizyjnej udzielił naczelnik wydziału ogólnego p. Fr. Mroczkiewicz.

W dyskusji nad wykonaniem budżetowym zabierali głos radni Saper i Oliner.

Rada miejska jednomyślnie przyjęła wykonanie budżetu i udzieliła zarządowi miasta absolutorium.

Następnie sprawa dotycząca pożyczki 10000 zł na budowę szkoły powszechnej przy ul. Perla spadła z porządku dziennego z powodu braku odpowiedniej ilości radnych do powzięcia uchwały. Brak odpowiedniej ilości radnych spowodowany został tym, iż w posiedzeniu Rady miejskiej nie wziął udziału klub PPS. W ten sposób PPS na swój wygodny sposób rozumiejąc swój obowiązek w Radzie miejskiej utrudnia budowanie szkoły powszechnej.

Na wiecach co innego się mówi o oświacie, a w praktyce co innego się robi. Dla PPS ich partyjnictwo jest ważniejsze od sprawy budowania szkoły powszechnej.

XII Zjazd Inżynierów Mechaników Polskich

Zgodnie z uchwałą dorocznego Zjazdu Delegatów SIMP kolejny Zjazd Inżynierów Mechaników Polskich ma się odbyć jesienią rb w Katowicach. — Termin Zjazdu ustalono na 7—10 październik a.

„Wiadomości SIMP" donoszą, że prace Zjazdu omawiać będą w szeregu referatów, różne elementy zagadnienia, które zawsze było osią obrad zjazdów, mianowicie zagadnienia rozwoju ilości i jakościowego wytwórczości polskiej w dziedzinie pracy inżyniera mechanika z tą myślą, by wytwórczość ta uczyniła zadość zarówno potrzebom gospodarczym kraju jak i warunkom jego obrony.

Na posiedzeniach plenarnych omawiane będą również gospodarcze zagadnienia główniejszych dziedzin przemysłu metalowego (np. zagadnienie motoryzacji kraju).

Obrady zjazdowe będą uzupełnione wycieczkami do zakładów górnośląskich jak również całodzienną wycieczką pozjazdową na Zaolzie.

Zbrodnia 22-letniej kobiety

Aresztowanie na sali sądowej

Przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu była potworna zbrodnia, dokonana przez Leokadię Zatorską, 22-letnią robotnicę.

Zatorska przybyła niedawno temu do Sosnowca w celu poszukiwania pracy, po pierwszych jednak niepowodzeniach wpadła w złe otoczenie i poczęła prowadzić się niemoralnie. Będąc w odmiennym już stanie i spodziewając się rozwiązania, Zatorska zamieszkała w domu nr 9 przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

Krytycznego dnia sąsiedzi posłyszeli jęki, dochodzące z mieszkania Zatorskiej. Ponieważ Z. nie prosiła nikogo o pomoc, posłano po zamieszkałą w pobliżu akuszerkę Lewandowską.

Przybyła akuszerka już na wstępie ogarnęło wielkie zdziwienie, skoro drzwi otworzyła jej sama Zatorska. Tknięta złym przeczuciem, Lewandowska weszła do mieszkania.

Oczom jej przedstawił się straszny widok. W wiadrze leżało zakrwawione ciało, dające słabe oznaki życia noworodka, z poderżniętym gardłem. Zawiadomiona o zbrodni policja, przeprowadziła dochodzenie, które ustaliło, że Zatorska, chcąc zatrzeć ślady swej hańby, po powrocie do dnia poprzedniego nie gar dło kuchennym nożem. Zbrodnia matki wywołała w śródmieściu wstrząsające wrażenie.

Sąd skazał Zatorską na trzy lata więzienia, zarządzając aresztowanie jej na sali rozpraw.

Nieudany zamach

SAMOBÓJCZY

Wczoraj o godz. 7.30 wieczorem rzucił się pod pociąg osobowy pomiędzy Dąbrową a Będzinem jakiś kolejarz nieustalonego na razie nazwiska. Maszynista zdążył jednak w porę zahamować pociąg, a służba kolejowa usunęła z toru niedoszłego samobójcę, wsadziła do pociągu i oddała w ręce straży kolejowej w Będzinie, która prowadzi dochodzenie.

—oOo—

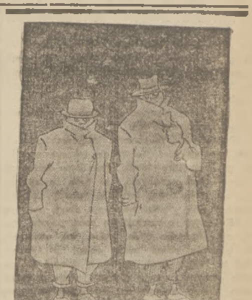
OFIARY

Z okazji imienin inż. Henryka Rosena, inspektora pracy 23 Obwodu w Sosnowcu złożono bezpośrednio na Fundusz Obrony Narodowej sumę 40 zł (czterdzieści) Personel Inspektoratu pracy 23 Obwodu w Sosnowcu.

—oOo—

× ZARZĄD ZWIĄZKU ZAW. DRUKARZY zawiadamia swych członków, że w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 10.30 odbędzie się ogólne zebranie, na którym m. in. zostanie wybrany delegat na XII Zjazd drukarzy w Katowicach. Z uwagi na ważność zebrania zarząd uprasza o liczne i punktualne przybycie.

× ZAMKNIĘCIE KINA W WOLBROMIU. Władze powiatowe zamknęły kino „Czary" w Wolbromiu z uwagi na niebezpieczeństwo budowli i nieodpowiednich urządzeń.



BĘDZIE LEPIEJ

— Zaręczam ci, że w sierpniu będzie lepiej.
— Czyżby?
— No tak! Będzie lepiej jak we wrześniu!

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA, 15 LIPCA

5,00 Pieśń poranna; 5,03 Pogodny poranek z płyt; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt, 7,00 Dziennik poranny; 8.10 Z mikrofonem przez Polskę; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Audycja południowa; 13,45 Wiadomości bieżące; 13.50 Muzyka obiadowa; 14.45 „U Dorotki w ogródku" — wesoła audycja dla dzieci; 15.15 Muzyka popularna; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16,10 Plagiatnika aktualna; 16,20 Koncert w wykonaniu orkiestry mandolinistów; 16.50 Co się dzieje w gospodarkach?; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Polskie pieśni chóralne; 18,30 Kwartety Beethovena — płyty; 19.00 „Przez siedem mórz do siedmiu wspólnot" — wesoła opowieść radjowa z udziałem Szczepka i Tońka; 19,30 Audycja dla Polaków za granicą; 20,00 Wiadomości w języku niemieckim; 20.10 Muzyka; 20.15 Wiadomości w języku czeskim; 20.25 Pogadanka aktualna; 20.35 — Wiadomości sportowe; 20.40 Audycje informacyjne; 21,00 Melodie filmowe i taneczne; [illegible]

350.000 zł. wydali Albańczycy na zakupy w Warszawie

B. król Zogu I przybył do Rygi

W czwartek rano opuścił Warszawę b. król Albanii Zogu I udając się wraz z królową Geraldiną, siostrami i świtą do Rygi, skąd z kolei pojadę do Helsinek, Sztokholmu, Amsterdamu i Londynu.

Już wczesnym rankiem służba hotelu Europejskiego wynosiła bagaże świty królewskiej, a następnie trzech barczystych strażników załadowało do samochodu 9 ciężkich waliz, stanowiących osobistą własność pary królewskiej. W kilka minut po dziewiątej król Zogu wraz z rodziną zajechał samochodem przed dworzec główny od strony alei Jerozolimskiej.

Król ubrany był w szary garnitur, kupiony w Warszawie, królowa Geraldina zaś miała na sobie blado niebieski kostium i także kapelusz. Królowa wyglądała uroczo, w ręku trzymała wielki bukiet róż, podobne bukiety miały siostry króla. Na peronie powitał dostojnych gości radca MSZ p. Meysztowicz. Zamieniwszy kilka słów z żegnającymi król Zogu wsiadł do wagonu i stanął w oknie przedziału. Sąsiedni przedział zarezerwowany był dla królowej Geraldiny, a ostatnie dwa przedziały zapełnione były tylko walizkami, nad którymi straż sprawuje korpulentna ochmistrzyni.

W środku wagonu w osobnym przedziale znajdował się mały królewicz Aleksander, który już przed tym przyjechał na dworzec. W chwili odjazdu w oknie wagonu ukazała się drobna twarzyczka królewicza trzymanego na rękach przez piastunkę. O godz. 9.24 pociąg ruszył z dworca.

Król Zogu stojąc w oknie przedziału, akcentując ręką żegnał Warszawę.

OSTATNI DZIEŃ W STOLICY

Albańska para królewska po raz pierwszy przełamała tradycję spożywania kolacji w swoich apartamentach. Król wraz z królową, dwiema siostrami i świtą przybył o godz. 9 wieczorem do ogólnej sali restauracyjnej. Przy większym stole zasiadł król z rodziną, przy drugim zaś oficerowie gwardii. Przypadkowo obok królewskiego stołu znalazł się stół z członkami ambasady włoskiej.

Menu królewskie było dość obfite. Zogu I zwrócił uwagę kelnerowi usługującemu mu, by dania zawierały jak najwięcej tłuszczu. Po sutej kolacji Albańczycy spożyli liczne desery jak kompoty, owoce i lody, a potem mocną kawę po turecku. Publiczność zgromadzona na sali z dużym zainteresowaniem przyglądała się Albańczykom. W pewnej chwili królowej zaofiarowano anonimowo wspaniały bukiet czerwonych róż.

Wyjaśnia się, że choroba księżniczki Mafije nie była groźna. Pierwotnie lekarze sądzili, że był atak ślepej kiszki, jednak po dłuższych obserwacjach ustalono, że była to zwykła choroba żołądkowa, wynikła wskutek silnego przemęczenia i zdenerwowania długą podróżą.

Albańczycy przywieźli ze sobą prawie wyłącznie pieniądze złote, które, jak wiadomo, do ostatniej chwili miały obieg w Albanii. Był to jedyny kraj, gdzie w sklepie można było otrzymać resztę złotem i gdzie za wszystko płaciło się złotem. Pieniądze zmieniali Albańczycy w jednym z banków warszawskich. W banku tym zwrócono uwagę na różnorodność złotych pieniędzy. Były wśród nich bowiem złote monety francuskie, tureckie, angielskie i inne. Spotykało się monety z datami ubiegłego stulecia.

ZAKUPY W WARSZAWIE

Albańska para królewska w towarzystwie członków rodziny, dworu oraz służby przejechała polską granicę w Turmontach, udając się do Rygi, dokąd przybyła we czwartek o godz. 23. Na granicy okazało się, że król i królowa oraz 4 księżniczki, książę Hussein i minister dworu Martini oraz 3 oficerów i 8 podoficerów gwardii i 2 służące posiadają paszporty albańskie, wydane w przeddzień okupacji Albanii przez Włochów, natomiast 4 osoby należące do świty posiadają paszporty tureckie, a bona następcy tronu ma paszport niemiecki. Następca tronu jest dopisany do paszportu swej matki królowej Geraldiny.

Albańczycy przed wyjazdem z Warszawy kupili 38 walizy przeważnie skórzanych, zamieniając część starych, zniszczonych walizy i kufrów. W ten sposób bagaż ich poważnie zwiększył się. Nic dziwnego, bowiem zakupili oni w Warszawie dużą ilość ubrań. Król nabył 18 ubrań i 16 par obuwia, królowa i siostry króla 29 par obuwia i 36 sukien. Niezależnie od tego Albańczycy zakupili 12 tuzinów bielizny.

U jednego z jubilerów kupili oni biżuterii i klejnotów za 55.000 zł. Licząc hotel, koszty utrzymania oraz wszystkie te sprawunki z opłatą za bilety kolejowe Albańczycy zostawili w Warszawie nie 100.000 jak pierwotnie przypuszczano, lecz ponad 300.000 złotych.

PRZYJAZD DO RYGI

O godz. 23 król przybył do Rygi. W sobotę odpłyną Albańczycy na statku „Aldus" do Helsinek i Sztokholmu. Tam zabawią 3 dni, potem zaś odpłyną do Amsterdamu i Londynu.

Kurator w Centralnym Związku Detalicznym

Kupiectwa Chrześcijańskiego

Min. P. i H. zamianowało już M. Kuźnickiego, b. sędziego handlowego, kuratorem Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego, który przejął już agendy związku.

Ustanowienie kuratora nastąpiło wobec stale powtarzającego się wadliwego — niezgodnego z przepisami statutu — powoływania władz związku.

Zadaniem kuratora będzie uporządkowanie spraw związku pod względem prawnym oraz spowodowanie powołania nowych władz związku z trybie, przewidzianym w statucie. Do obowiązków kuratora będzie należało zapewnienie normalnego funkcjonowania agend związku oraz udzielania członkom związku należytej pomocy.

Centr. Zw. Det. Kupiectwa Chrześcijańskiego jest jedną z największych organizacji kupiectwa detalicznego, zrzeszającą około 8 tys. członków i jest powołany do spełnienia ważnych — z punktu widzenia gospodarczego i ogólno społecznego zadań. Ustanowienie kuratora i uporządkowanie przez niego spraw organizacji przyczyni się do usprawnienia działalności tej tak ważnej z punktu widzenia interesów ogółu detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego.

Osiem nowych okrętów wojennych

zamówiła Polska w stoczniach angielskich

Bez marynarki wojennej, zdolnej choćby częściowo zabezpieczyć komunikacje morskie kraju ze światem, państwo nie będące samowystarczalne gospodarczo — istnieć nie jest w stanie. Słów tych nie piszemy bynajmniej w celu nastraszenia kogo kolwiek lub siania jakichś alarmistycznych pogłosek. Chodzi tu tylko o pobudzenie inicjatywy całego narodu w kierunku wspólnego z rządem wysiłku morskiego. Wysiłku nie tylko gospodarczego, ale przede wszystkim militarnego, zdolnego zabezpieczyć należycie stan naszego posiadania nie tylko nad morzem, ale i na morzu. Opowiadania o „silnej flocie handlowej", o „potężnych motorowcach transatlantyckich", o „pomniku polskiej siły twórczej Gdyni", są tylko frazesami, o ile na ich poparcie nie będziemy mieli w ręku argumentów stalowych: dział i wyrzutni torpedowych okrętów wojennych.

Jak wiadomo, przedstawiciele Polski zastrzegli sobie na konferencji rozbrojeniowej w Genewie flotę o wyporności 150.000 ton. Obecnie opinia angielska została poinformowana, że polski sojusznik przystąpił do dalszej rozbudowy swej floty. Wczorajsza prasa angielska doniosła, że rząd polski, wykonywując swój program rozbudowy marynarki wojennej, zamówił w stoczniach angielskich kilka większych jednostek bojowych. Między innymi zamówiono podobno dwa kontrtorpedowce, dwa okręty podwodne i cztery ścigacze. Zamówienia te mają być wykonane w przyspieszonym tempie. Należność za nowe jednostki polskiej floty wojennej pokryta ma być częściowo pożyczką angielską, która jest obecnie przedmiotem konferencji naszych przedstawicieli z rządem Wielkiej Brytanii.

Straszny wypadek w cyrku

LWICA ROZERWAŁA RAMIĘ MAJSTROWI CYRKOWEMU

W cyrku, który bawi ostatnio w Przemyślu, wydarzył się bardzo nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie w momencie, gdy majster cyrkowy, Marcin Śliwa, pracował nad umocnieniem liny żelaznej obok wagonu z lwami.

W pewnym momencie, kiedy Śliwa przechylił się w stronę klatki, jedna ze spokojnie leżących lwic chwyciła go zębami za ucho, zdarła małżowinę uszną, część szyi, a następnie lewe ramię od karku.

Z lwicą, która to zrobiła, był majster Śliwa wielce zaprzyjaźniony.

Nieszczęśliwego majstra wydobył z opresji pogromca lwów, Kowalczyk, a następnie przesłano go w stanie ciężkim do szpitala w celu amputacji.

ŻYCIE GOSPODARCZE

28 milionów złotych nadwyżki

W PÓŁROCZNYM BILANSIE HANDLU ZAGRANICZNEGO

Czerwcowy bilans handlu zagranicznego kształtuje się w sposób następujący:

przywóz	111,5 miln. zł
wywóz	108,9 miln. zł
saldo ujemne	2,6 miln. zł

W porównaniu z majem br przywóz zmniejszył się o 8,3 miln zł, wywóz zaś o 5,9 miln zł, dzięki czemu saldo ujemne spadło o 2,4 miln. zł.

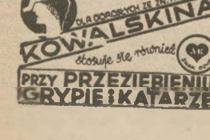
Wywóz wzrósł głównie dzięki wzmożeniu eksportu produktów drzewnych, bekonów, cukru, masła itd. zmniejszył się przede wszystkim w węglu, zbożu, jajach itd, przy czym zmiany te posiadają charakter wybitnie sezonowy.

Wzrost przywozu daje się zaobserwować głównie w złomie żelaznym, wełnie tłuszczach i obrabiarkach; spadek przywozu dotknął zwłaszcza bawełnę, nasiona oleiste, surowce nieżelazne, kauczuk i samochody.

Zmiany miesięczne nie odzwierciedlają jednak dokładnie panujących w naszym handlu zagranicznym tendencyj. Dopiero dłuższe okresy, np. półrocze wyjaśnić mogą, w jakim kierunku zdąża rozwój naszego przywozu i wywozu. Wyjaśni to nast. porównanie (w milionach zł):

	przyw.	wywóz	saldo
I półr. 1938 r.	663	556	— 107
II półr. 1938 r.	637	629	— 12
I półr. 1939 r.	645	673	+ 28

Silny wzrost eksportu zboża, węgla i ... pozwolił nie tylko podnieść nasz wywóz ogólny, ale i z biernego bilansu handlowego uczynił bilans czynny. Przy zachowaniu przywozu na niemal niezmienionym poziomie natężenie ekspansji towaru polskiego zasługuje na podkreślenie zwłaszcza na tle pompatycznych gdzie indziej haseł, głoszących: eksportować lub umrzeć.



KRONIKA ZAWIERCIA

Pożary

W POWIECIE ZAWIERCIAŃSKIM

W ostatnich dniach wybuchł pożar we wsi Bobolice, gm. Niegowa, powiatu zawierciańskiego. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w zagrodzie gospodarza Leśniaka Józefa. Spalił się dom mieszkalny, obora, stodoła oraz sprzęty i narzędzie rolnicze. W czasie ratowania dobytku została poważnie poparzona Aniela Leśniak. Straty wynoszą zł 4500.

W czasie prowadzenia akcji ratowniczej ogień przeniósł się na dom sąsiedni, który w niedługim czasie spłonął. Straty w tym wypadku wynoszą zł 1500.

Drugi pożar wybuchł we wsi Gółka, gmina Niegowa. W czasie szalejącej burzy uderzył piorun w zabudowania. Ogień częściowo zniszczył dom i obory Władysława Smolenia. Straty obliczają na zł 800.

× ODZNACZENI. Wczoraj p. wicestarosta mgr Lutyński dokonał dekoracji szeregu osób. Srebrnym Krzyżem Zasługi został odznaczony p. Tomasz Bitner, asesor PKP w Zawierciu za zasługi na polu kolejnictwa; brązowym Krzyżem Zasługi pp. Stefan Nurczyński, Zygmunt Radecki, Kazimierz Rogoń, Antoni Wierzbicki, Zygmunt Schmidt za zasługi na polu pracy społecznej. Po rozdaniu odznaczeń przemówił wicestarosta mgr Lutyński.

× OSOBISTE. Naczelny lekarz miejski w Zawierciu dr Mieczysław Ostern rozpoczął urlop wypoczynkowy; zastępstwo objął dr Wencewicz.

Nietrzeźwy kierowca

SPOWODOWAŁ KATASTROFĘ

Cztery osoby zostały zabite, 4 ciężko i 10 lżej rannych w katastrofie autobusowej, spowodowanej pod Łowiczem przez nietrzeźwego kierowcę.

Szosą łódzką jechał samochód firmy „Bacon Factory" z Krotoszyna, prowadzony przez kierowcę Jana Wojciechowskiego.

Na 7 kilometrze za Łowiczem, ciężarówka wpadła na autobus pasażerski Międzymiastowej Komunikacji Samochodowej jadący z Łodzi do Warszawy.

Autobus uderzony całą siłą przez ciężarówkę stoczył się z pasażerami do rowu.

Z głębi olbrzymiego wozu zaczęły wydobywać się jęki rannych.

Ze znajdującej się w pobliżu miejsca katastrofy wartowni pospieszyli z pomocą policjanci, którzy wydobyli z autobusu zabitych i udzielili pierwszej pomocy rannym.

W katastrofie zginęli: 3-letnia Barbara Janicka (Łowicz), pp. Lajb Joskowicz (lat 29, Pabianice), Natalia Kraczek (miejsca zamieszkania nie zdołano ustalić). Czwartą ofiarą jest mężczyzna, nieznanego na razie nazwiska.

Do szpitala w Łowiczu przewieziono 4 osoby ciężko ranne.

Lżej ranni po opatrunku udali się w dalszą drogę.

Dochodzenie ustaliło, że winę ponosi kierowca ciężarówki, Jan Wojciechowski, który był nietrzeźwy.

Silne lotnictwo to pokój i bezpieczeństwo kraju!

SPORT

UWAGA KOLARZE UNII

W ramach obchodu 40-lecia swego istnienia Klub cyklistów „1898" Siemianowice organizuje w nadchodzącą niedzielę: 1) mistrzostwo drużynowe Śląska 100 km, 2) bieg dla nielicencjonowanych 50 km, 3) mecz i turniej piłki nożnej, 4) zjazd kolarski.

W związku z tym sekcja kolarstwa STS Unia prosi swych członków i sympatyków o liczny udział w obchodzie. Zbiórka w niedzielę o godz. 5.30 rano na stadjonie Unji.

PIĘCIOBÓJ POLICYJNY W OLKUSZU

W Olkuszu odbyły się zawody sportowe szeregowych policji państwowej pow. olkuskiego w pięcioboju z następującym wynikiem: w kat. do lat 38 — I miejsce post. Kazimierz Jurowski z Klucz (404 pkt), II — Jan Lustyk z Wolbromia (334 pkt.), III — Piotr Szowkal z Olkusza (331 pkt); w kat. ponad 38 lat — I miejsce Władysław Skowroński ze Sławkowa (270 pkt), II Mieczysław Kokociński ze Słowików (262 pkt) i III przod. Marjan Pieńkowski z Olkusza (237 pkt).

Należy dodać, że post. Jurowski uzyskał na przebycie 20 km trasy na rowerze 37 min., zaś post. Szowkal rzut granatem 65 mtr.

Zwycięzcom rozdane zostaną nagrody.

JĘDRZEJOWSKA W FINALE MISTRZOSTW

W czwartek odbył się w Zurychu na mistrzostwach tenisowych Szwajcarji półfinał gry pojedyńczej pań. Jędrzejowska pokonała bez większego wysiłku Włoszkę San Donino 6:1, 6:5, kwalifikując się do finału.

W grze mieszanej para polsko angielska Jędrzejowska — Shaffi przegrała z parą francusko szwajcarską Lebailly — Elmer 5:7, 2:6

WYŚCIG KOLARSKI DOKOŁA POLSKI

Powrócili do Warszawy z objazdu trasy wyścigu kolarskiego dookoła Polski specjalni wysłannicy zarządu PZKol., którzy sprawdzili kwatery na etapach oraz załatwili sprawę wyżywienia i natrysków dla kolarzy.

Na siódmym etapie wyścigu Katowice — Piotrków dodatkowo zostanie zmieniona trasy ze względu na zły stan dróg. Mianowicie trasa wyścigu przejdzie przez Piekary i Herby, a nie przez Sosnowiec i Będzin, jak było początkowo projektowane.

DWA MECZE LIGOWE I SZEŚĆ O WEJŚCIE DO LIGI

W nadchodzącą niedzielę rozegrane będą dwa mecze ligowe: w Warszawie: Polonia — Ruch i w Krakowie: Cracovia — Pogoń.

O wejście do Ligi grają: w Starachowicach: SKS Starachowice — Legja (Poznań); w Toruniu: Gryf — ŁKS; w Chrzanowie: Fablok — Unia; w Lublinie: Unja — Junak (Drohobycz); w Łucku: PKS — Strzelec (z Górki); w Pińsku: KPW Ognisko — WKS Śmigły

MECZ PŁYWACKI POLSKA — WŁOCHY POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

W połowie sierpnia miał się odbyć w Poznaniu międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Włochy. Dojście tego meczu do skutku jest obecnie pod znakiem zapytania ze względu na zbyt wygórowane żądania finansowe włoskiego Związku pływackiego.

POLSKIE JACHTY GÓRĄ

Donoszą z Sandham (Szwecja), że zakończone zostały tam międzynarodowe regaty żeglarskie „Round Gotland", organizowane co dwa lata przez Królewski Yacht Club Szwecji.

W regatach tych wśród 50 najlepszych jachtów szwedzkich, niemieckich, holenderskich, norweskich, estońskich brały również udział trzy jachty polskie „Rusałka" i „Admirał" z Yacht Clubu Polski oraz „Panna Wodna" Akademickiego Związku Morskiego w Gdańsku.

Największy sukces odniósł jacht „Admirał" pod sterem J. Gedroycia, który w swojej klasie przyszedł pierwszy, pozostawiając za sobą czterech konkurentów niemieckich.

W klasie 50-tek punktowane miejsce zajęła „Panna Wodna", przychodząc na czwartym miejscu, „Rusałka" zajęła ósme miejsce.

POLONIA — CYKLON

W niedzielę 16 bm. o godz. 17 TS Polonja Sosnowiec gra finał o wejście do klasy A z KS Cyklon Rogoźnik mistrzem grupy I kl B na boisku w Sosnowcu — Walcownia.

Przedmecz juniorów TS Polonja — TS Dąbrowa o godz. 15.

Wieża Babel w eterze

Rekord wielojęzyczności biją

włoskie rozgłośnie

Istna wieża Babel panuje obecnie w eterze. Każda niemal stacja europejska nadaje codziennie audycje swoje w kilku językach. Naturalnie są to audycje o charakterze wybitnie politycznym. Jeśli więc słyszymy przez radio jakiś niemiecki lub francuski odczyt, nie znaczy to bynajmniej żeśmy natrafili na stację niemiecką lub francuską. Może to być po prostu audycja londyńska — przeznaczona dla publiczności niemieckiej i francuskiej.

Wielojęzyczny chór stacji radiowych w Europie staje się coraz bardziej podobny do tego chóru, który stał się wstępem do tragedji przed wiekami.

Włochy pierwsze wprowadziły wielojęzykowe audycje. Włoskie stacje nadawcze, jak na przykład Rzym, Medjolan, Bari i Bolzano nadają codziennie audycje w 15 językach, biją w tej dziedzinie rekord moskiewskiej stacji Kominterna.

Stacje włoskie są czynne przez 16 godzin bez przerwy, mianowicie od 10.55 rano do 3 godziny w nocy. W tym czasie nadają one audycje w języku angielskim przeznaczone dla Anglji, Stanów Zjednoczonych, Australji, Dominiów brytyjskich oraz krajów Dalekiego Wschodu. Pozostałe audycje obliczone na szerokie rzesze słuchaczy w różnych krajach globu są wygłaszane w językach: francuskim, arabskim, albańskim, bułgarskim, polskim, rumuńskim węgierskim, serbskim, tureckim, greckim, niemieckim, hiszpańskim oraz portugalskim. Żadne inne stacje europejskie nie używają w swoich audycjach tylu języków obcych, co stacje włoskie.

Od pewnego czasu brytyjska stacja „BBC" nadaje stałe programy w językach niemieckim, włoskim, francuskim hiszpańskim, portugalskim i arabskim. Jednocześnie niemieckie stacje radiowe nadają audycje w językach angielskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim i holenderskim. Od niedawna jedna ze stacyj niemieckich nadaje specjalne audycje w języku polskim.

Rozgłośnia wiedeńska przystąpiła już do nadawania stałych audycji w języku słowackim i zamierza wprowadzić do swoich programów język czeski.

Francuskie rozgłośnie obecnie nadają swoje audycje w siedmiu językach: — francuskim, niemieckim, włoskim, serbo kroackim, hiszpańskim, arabskim oraz portugalskim. Audycje te są nadawane zarówno na średnich, jak i na ultra krótkich falach.

Bukareszt, który obok języka rumuńskiego używał czasem w swoich programach języka francuskiego, obecnie przystąpił do nadawania audycji w języku niemieckim.

Rozgłośnie sowieckie nadają od pewnego czasu specjalne koncerty i odczyty dla słuchaczy tureckich, angielskich i francuskich.

Budapeszt codziennie wiadomości aktualne nadaje w językach: niemieckim i francuskim obok węgierskiego. Co tydzień rozgłośnia ta urządza specjalną „godzinę angielską". Tak samo Budapeszt często nadaje audycje w języku słowackim oraz ruskim.

Bułgarja, pierwsza w Europie, wprowadziła stałe audycje w języku esperanto. Audycje te składają się z przeglądu wiadomości politycznych oraz z odczytów na tematy kulturalne, gospodarcze i naukowe. Niezależnie od tego Sofia nadaje conajmniej dwa razy miesięcznie odczyty specjalne w językach angielskim, francuskim, niemieckim oraz włoskim.

Jugosławja od niedawna kładzie duży nacisk na wielojęzyczność swoich rozgłośni. Nadają one obecnie dwa razy dziennie wiadomości bieżące po francusku oraz jeden raz dziennie po angielsku, węgiersku, włosku, niemiecku, rumuńsku, grecku, turecku i arabsku.

Kraje bałtyckie są stosunkowo wstrzemięźliwe pod względem używania obcych języków w swoich audycjach.

Cztery rozgłośnie łotewskie nadają tylko dwa razy tygodniowo kronikę polityczną po angielsku i niemiecku.

Estonja nadaje bieżące wiadomości w języku rosyjskim oraz niemieckim.

Litwa zaś w obcych językach nadaje audycje wyłącznie w wypadkach uzasadnionych konieczności.

Jak widzimy, w eterze panuje prawdziwa wieża Babel. Przypisać to należy przede wszystkim tendencjom propagandowo politycznym. Rozgłośnie radiowe obecnie służą nie tylko dla rozrywki radiosłuchaczy. Przez radio podawane są komunikaty ze wszystkich dziedzin życia w odpowiednim naświetleniu. Ponieważ zachodzi, na przykład, pewność, że dzienniki niemieckie naświetlają wydarzenia w innych krajach w sposób tendencyjny, więc też zainteresowane kraje starają się drogą radiową dotrzeć do jak najszerszych rzesz radiosłuchaczy niemieckich, podając im przebieg różnych wydarzeń w oświetleniu własnym.

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ MAX VAN MAAR

27)

Po podłodze oberży rozległy się kroki. Sylwin czekał nie odwracając się. Naraz dostrzegł przyglądającą mu się drobną, siwowłosą staruszkę, z twarzą świeżą i rumianą, z żywymi, czarnymi oczyma.

— Czego pan sobie życzy? — spytała.

— Proszę o szklaneczkę piwa.

Staruszka znikła. Sylwin był zawiedziony; domyślił się, że to jest owa ciotka.

— Przyszedłem tu od tyłu, proszę pani — rzekł, kiedy mu podawała zamówiony kufel piwa. — Nie bardzo mogłem znaleźć drogę; spotkałem jakiegoś starego mężczyznę w ogrodzie, ale ten nie dosłyszał mego wołania.

Staruszka roześmiała się.

— Ach, to mój mąż. On jest głuchy, a ja niedowidzę. Jak pan widzi, dobrana z nas para.

— Musi być bardzo stary...

— Ma przeszło osiemdziesiątkę. A i ja za jakieś dwa lata już ją też będę miała.

— Ale na pani jakoś jej wcale nie znać. W każdym razie mam wrażenie, że pani jest stanowczo lepszą kupcową, niż pani siostrzenica...

— Oj, to, to... — roześmiała się staruszka, wielka gaduła, uszczęśliwiona, że ma z kim rozmawiać. — Ona nie ma w sobie nic z szynkarki. Ale skąd pan to wie?

— Bo ją znam.

— To pan tu już kiedyś był? To dziwne, nie przypominam sobie pana...

— Nic dziwnego. Pewnego dnia zaszedłem tu przypadkiem, pierwszy zresztą raz w życiu. Ale musiałem sobie sam usłużyć, a w dodatku siostrzenica pani zapomniała nawet upomnieć się o zapłatę...

Sylwin mówiąc to śmiał się. Staruszka wybuchnęła głośnym śmiechem, — wsunęła głowę w drzwi oberży i krzyknęła:

— Marcelino! Jest twój klient!... — Świetnieśmy się ubawili całą tą historją — mówiła dalej zwracając się już do Sylwina. — Bo ona twierdziła, że pan na pewno przyjdzie. Drażniliśmy się z nią wszyscy i na żarty przezwaliśmy jej.

Rozległy się szybkie kroki, wbiegła Marcelina. Poznała Sylwina od razu i krzyknęła radośnie:

— Ach, wiedziałam doskonale, że pan wróci...

Za nią wbiegł Jim, warczący, wściekły i zły. Wściekłość jego najwidoczniej szukała sobie ujścia: gdyby wreszcie mógł kogo ugryźć, byłby najszczęśliwszy w świecie. Na oślep więc rzucił się ku Sylwinowi.

— Och, więc to już kwita z naszej przyjaźni, Jim? — zwrócił się doń Sylwin tonem wyrzutu.

Jim stanął jak wryty. Sylwin powoli wydobył z kieszeni cukier i podał go pieskowi. Teraz Jim przypomniał go sobie, wziął cukier, schrupał go i, kręcąc przyjaźnie resztką ogonka, podszedł bliżej i zaczął przednią łapką drapać o kolano Sylwina.

— To wprost nie do wiary — dziwiła się ciotka. — Ale... — zastanawiała się chwilę — pytam się sama siebie, skąd to pan od razu wiedział, że ja jestem ciotką Marceliny... Przecież pan mówił, że nigdy przedtem tu nie był.

— To też nic nadzwyczajnego. Ta panienka mówiła mi, że ma staruszkę ciotkę, która lubi dużo gadać...

— Och... — zawstydziła się głośno Marcelina.

I wszyscy troje wybuchnęli serdecznym śmiechem.

(C. d. n.)

Napad bandytów
na pałac grec.-kat. biskupa

Śródmieście Przemyśla było w nocy na czwartek widownią krwawej strzelaniny.

Około godz. 1 trzej osobnicy dostali się po otwarciu wytrychem głównej bramy do pałacu grecko - katolickiego biskupa Kocyłowskiego. Włamywaczy zauważył przypadkowy przechodzień, który natychmiast zaalarmował policję. Kilku policjantów otoczyło ze wszystkich stron pałac biskupi.

Włamywacze, którzy znajdowali się dopiero w przedsionku pałacu, usiłowali otworzyć drugą wewnętrzną bramę, prowadzącą do sień, zorientowawszy się jednak, że pałac jest otoczony przez policję, usiłowali uciec główną bramą.

Policjanci rozpoczęli pościg za bandytami, którzy gęsto ostrzeliwali się z rewolwerów. Dwaj bandyci pobiegli w stronę ul. Władycze, trzeci zaś na ul. Hołówki i Franciszkańską. Policjanci podzielili się również na dwie grupy.

Bandyta, uciekający ul. Franciszkańską, zdołał zbiec. Natomiast z dwóch bandytów, uciekających ul. Władycze, jeden został ujęty przez policję, drugi zaś widząc, że nie ujdzie policji, przyparł się do bramy domu przy ul. Władycze, trzeci zaś na ul. Hołówki i Franciszkańską. Policjanci podzielili się również na dwie grupy.

Bandyta, uciekający ul. Franciszkańską, zdołał zbiec. Natomiast z dwóch bandytów, uciekających ul. Władycze, jeden został ujęty przez policję, drugi zaś widząc, że nie ujdzie policji, przyparł się do bramy domu przy ul. Władycze 20 i z dwoma rewolwerami w rękach począł ostrzeliwać się policji. Wywiązała się strzelanina z odległości trzech kroków, przyczym jeden z policjantów ciężko postrzelił bandytę, który upadł na ziemię. Przewieziono go do szpitala, gdzie, mimo natychmiastowej operacji zmarł.

Jak stwierdzono, trzej bandyci przybyli do Przemyśla przed kilku dniami ze Lwowa. Są to znani zawodowcy, poszukiwani przez policję za dokonanie kilku włamań. Między innymi podejrzani są oni o dokonanie przed trzema dniami włamania do państw. monopolu solnego w Przemyślu, gdzie po otwarciu kasy ogniotrwałej zdołali zabrać jedynie 5 zł w bilonie 1 i 2 groszowym.

Należy dodać, że pałac biskupa grecko katolickiego w Przemyślu padł już kilkakrotnie ofiarą napaści. W szczególności przed kilku laty niewykryci sprawcy zdołali rozbić kasę i zrabować około 40.000 dolarów i 60.000 złotych.

Nazwiska wszystkich trzech bandytów są policji znane.



DROBNE OGŁOSZENIA

POLSKA WYPRAWA W HIMALAJE





Jak już wczoraj donosiliśmy, pierwsza polska wyprawa w Himalaje zdobyła szczyt Nanda Devi. Obecnie reprodukujemy dwa dalsze fragmenty z tej wyprawy. Zdjęcie na lewo: tragarze wyprawy „gimy pracy" podczas przenoszenia ładunków z bazy do jednego wyższych obozów, które wyprawa założyła na obranym szlaku ku szczytowi. Zdjęcie na prawo: widok na szczyt Nanda Devi od wschodu. W lewo ciągnie się długa i urwista grań, którą szczyt został osiągnięty.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4. Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 1 — 2 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 78 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w ... kosztuje: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po ...

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, ... garnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Stef. Musiał...

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.